Nr. 164. We Lwowie, piątek dnia 15 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg. W Paryżu C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Interwiew z ministrem.

Wiedeń 13 czerwca.

Jeden z redaktorów „N. fr. Presse" rozmawiał z jednym z ministrów o wypadkach w izbie poselskiej w nocy 8 b. m., które przyczyniły się do tak szybkiego zamknięcia sesji.

Minister ów, którym był prawdopodobnie dr. Wittek, minister kolei, rzekł, iż bardzo ubolewa nad tem, że sesja została zamkniętą, wskutek czego wiele ważnych spraw nie będzie załatwionych, ale musi przyznać, że dr. Koerber nie miał absolutnie innego wyjścia. Czynił on wszystko, aby parlament uczynić zdolnym do pracy, ale niestety wszystkie jego starania spełzły na niczem i dziś, choć z niechęcią, musi się chwycić § 14, gdyż maszyna państwowa nie może stanąć dlatego, że jakieś stronnictwo zachowaniem się swem uniemożliwiło obrady parlamentu.

Stosunki tak się ułożyły, że gdyby nie było w konstytucji § 14, toby go wynaleźć musiano, aby dać sobie radę w podobnych, jak dzisiaj, wypadkach.

Twierdzenia niektórych pism, iż można było zmęczyć obstrukcję czeską, minister nie uważa za uzasadnione. Tych kilka godzin, przez które awantury czeskie trwały, udowodniły, że Czesi nie tak łatwoby się zmęczyli. Zresztą rząd musiał tym awanturom koniec położyć. Gdyby bowiem w dalszym ciągu było przyszło do bójek między posłami, wówczas zewsząd byłyby się posypały na rząd zarzuty, iż w czas nie zapobiegł temu.

Można się teoretycznie o to sprzeczać — rzekł dalej minister — co lepszem było, czy odroczenie, czy zamknięcie sesji, ale sądzę, że po ostatniej mowie dra Koerbera z dnia 6 b. m. w której on apelował do izby, aby przystąpiła do dodatniej pracy, zamknięcie sesji było logiczną konsekwencją.

Dziś ten sam dr. Koerber, który tyle dał dowodów, że chce rządzić z parlamentem, który ten parlament na wszystkie możliwe sposoby chciał uczynić zdolnym do pracy, musi używać §. 14. Jestem pewny atoli, że najgorętszem jego życzeniem jest, aby ten wyjątkowy stan, te rządy przy pomocy § 14 jak najprędzej się skończyły. W innych państwach rządy chcą ukrócić prawa parlamentu, u nas sam parlament przeciw woli rządu ukróca swe prawa.

Czesi twierdzą, iż rozbicie parlamentu było ich wielkiem zwycięstwem. Ja tak na tę sprawę nie zapatruję się. Na zamknięciu sesji Czesi nic nie zyskali. Rozporządzenia hr. Clary'ego trwają, jak trwały i przez obstrukcję mu Czesi niczego nie uczynili. Nie jest więc to, zdaniem mem, zwycięstwo Czechów, lecz raczej klęska regulaminu izby. Wypadki ostatnie udowodniły, iż regulamin ten musi być zmieniony.

Co do przyszłego ukształtowania się stosunków, rząd nie powziął jeszcze wcale uchwał. Jak długo będzie trwał §. 14, nic pewnego powiedzieć nie można. W przyszłym roku muszą się odbyć obrady nad autonomiczną taryfą celną, musi być załatwioną sprawa kwotowa i ugody. Nad temi sprawami musi parlament obradować, musi być więc zwołany, a wówczas ustaną rządy §. 14.

Mówią dalej, iż zamknięcie sesji sparaliżowało w zarodku myśl utworzenia nowej większości z Polaków i Niemców. Tak nie sądzę. Jeśli w istocie myśl taka była, to zamknięcie sesji nic jej nie zaszkodziło.

Sądzę w końcu, że uzdrowienie naszych wewnętrznych, politycznych stosunków, musi wyjść od wyborców. Jeżeli wyborcy widzieć będą, że ekonomicznie pozostajemy w tyle, że najważniejsze ekonomiczne przedłożenia pozostają w zawieszeniu, to, mojem zdaniem, powstanie ekonomiczna większość, która powie: „nie możemy ustawicznie zajmować się sprawami językowemi, gdyż i ekonomiczne stosunki monarchji muszą się rozwijać."

Inwestycje np. muszą być załatwione, a nadto wiele innych, bardzo ważnych spraw. — Wyborcy to rozumieją i dlatego też nie tracę nadziei, że uzdrowienie stosunków wyjdzie od wyborców, którzy naprawią zło, przez ich posłów zrządzone.

Sytuacja.

Lwów 14 czerwca.

„Narodni Listy" podają liczne, interesujące szczegóły o obstrukcji czeskiej w nocy z 8 na 9 bm. Posłowie Kaizl, Kramarz, Herold, Brzorad i Stransky nie brali udziału w „kociej muzyce" parlamentarnej, za co spotkała ich ze strony pewnych pism radykalnych ostra nagana. „Narodni Listy", biorąc ich w obronę, dają do poznania, że przyczynili się w znacznej mierze do niespodziewanego kroku rządu. Według „Nar. Listów" posłowie Kramarz, Herold, Placzek i Brzorad otrzymali polecenie, by nadzorowali pilnie zarządzenia prezydjum izby i starali się o zamknięcie posiedzenia. Spełniając kolejno to zadanie, prowadzili równocześnie rokowania ze stronnictwami i rządem.

O godzinie 10 rada ministrów, wysłuchawszy opinji komitetu dziesięciu stronnictw antiobstrukcyjnych, uchwaliła wytrwać i przeciągnąć posiedzenie choćby do niedzieli. — Czesi w lot zrozumieli, że jeżeli mają w ogóle przemódz większość, muszą to uczynić natychmiast, gdyż w przeciwnym razie nazajutrz znalešćby się mogły inne środki do zwalczania obstrukcji. Posłowie czescy zdecydowani byli na wszystko. Podczas gdy w sali trwał dalszy hałas, przewódcy czescy starali się zyskać poparcie stronnictw prawicy, by doprowadzić do zamknięcia sesji. „Nie możemy podać szczegółów tych rokowań" — piszą „Narodni Listy" — „ale faktem jest, — że czescy posłowie przeforsowali, iż o godzinie 11 zebrała się ponownie rada gabinetowa i zarządziła zamknięcie izby. Zamknięcie spadło niespodzianie, a na ową drugą radę ministrów nie wzywano reprezentantów stronnictw antiobstrukcyjnych".

Od jednego z wybitnych polityków polskich otrzymał korespondent wiedeński „Czasu" obszerne informacje o sytuacji, jaką wytworzyło w Austrji, dokonane przez dra Koerbera zamknięcie sesji rady państwa.

Obecna sytuacja — rzekł ów poseł — przedstawia się jak biały arkusz papieru i dopuszcza jeszcze wszelkie kombinacje. Faktem jest, że przez obstrukcję większość została rozbitą, ale nie przestało też być faktem, że dawniejsza *Gemeinbürschaft* na lewicy istnieje w dawnej rozległości i obejmuje ciągle te same jeszcze stronnictwa. Nie powinni zapominać o tem ci, którzy kierują polityką austrjacką, o ile program tej polityki nie ma być jednodniówką. Możliwem jest usunięcie na drugi plan kwestyj narodowych i zbliżenie się umiarkowanych grup z jednej i drugiej strony, ale wykluczoną jest kombinacja, gdzie w skład większości z jednej strony wchodziłyby grupy umiarkowanych, z drugiej zaś, obok umiarkowanych, także skrajne radykalne żywioły.

Rozwiązanie izby bez poprzedniego załatwienia kwestji językowej i regulaminu izby byłoby czynem wręcz wobec państwa karygodnym.

Z powodu ostatnich zajść, podnieść należy, że przypuszczenia, jakoby komitet z dziesięciu dążył był do koalicji polsko-niemieckiej, polegają na pozorach, a nie na faktach.

W ponurym obrazie ostatnich wydarzeń, są jednak i jasne punkty.

Koło polskie, jako partja państwowa, z ciężkiem sercem zdecydowało się było na uznanie w kwestji językowej kompetencji rady państwa, a krok ten usprawiedliwić się da tylko grozą sytuacji. A jednak kamień z piersi spadł przez to, że sprawa językowa nie przyszła na porządek dzienny. Niewątpliwie byłoby Koło polskie w odpowiedniej chwili uczyniło wszakże zastrzeżenia, ale w każdym razie stanowisko, na którem stoi sejm i delegacja polska byłoby ucierpiało, bo żadne zastrzeżenie nie zdoła złamać dokonanego faktu.

Zamknięcie sesji umożliwia dalej nowe ukształtowanie się komisyj izbowych, odpowiednio do tego, jaką będzie przyszła większość w parlamencie. Anomalją bowiem było, że prezesami dwóch najważniejszych komisyj, bo budżetowej i kolejowej, byli członkowie klubu praktykującego obstrukcję.

To są stanowczo punkty jasne.

Co przyszłość przyniesie — niewiadomo. Ale z przyszłej większości niewykluczonym będzie w każdym razie nikt, kto zechce pracować dla sanacji parlamentu.

Adres Finlandczyków do cara.

Przewodniczący stanów finlandzkich, reprezentowanych w sejmie finlandzkim, wystosowali z okazji dokonanego przed kilku dniami zamknięcia sejmu Finlandji, za pośrednictwem jeneralnego gubernatora w Helsingsforsie, adres do cara, który w wymowny sposób maluje sytuację, wytworzoną w kraju przez ostatnie zarządzenia caratu. Adres ten, który zamieściła „Finlandskaja Gazeta" brzmi: „Przemądra opatrzność poruczyła waszej cesarskiej mości wielką misję, a mianowicie bronienie i chronienie porządku socjalnego, prawa i prawdy w państwie, którego część składową stanowi Finlandja. Naród finlandzki ośmiela się żywić nadzieję, że wielki monarcha, który w swym manifeście pokojowym tak wielkodusznie wykazał granice między gwałtem, a prawem, okaże się łaskawym dla posłów sejmu finlandzkiego i wysłucha ich prośby, aby tak przy nastąpić mającem, a napełniającem niepokojem wszystkich mieszkańców rozwiązaniu kwestji służby wojskowej, jakoteż przy reorganizowaniu całej administracji w kraju, były zachowane prawa i panujący w Finlandji porządek społeczny. I w tej niespożytej nadziei wyraża lud finlandzki monarsze uczucia najgłębszego szacunku i oddania się."

Aresztowania w Wilnie.

W Wilnie, w końcu lutego były aresztowania dość liczne między młodzieżą; zabierano mężczyzn i kobiety, chrześcijan i żydów. Uwięzionych osadzono w tak zwanym „Numerze czternastym", niewielkim budynku przed Antokolem niedaleko więzienia kryminalnego. To mniejsze więzienie przeznaczone jest dla „politycznych". Powód do aresztowań dało znalezienie jakiejś paki, pozostawionej przez podróżnego, a dla opiekuńczego rządu podejrzanej. Do tej paki, do miejsca jej pochwycenia, do ludzi, którzy tam mieszkali, do ich znajomych i znajomych tych znajomych tak wielką przywiązywano wagę, że urządzone zasadzki policyjne dawały z przypadkowych odwidzin gotowe już aresztowania i zamiast jednej osoby, która znikła, a mogła coś wiedzieć o pace, zabrano do dwudziestu takich, które o niej nawet nie słyszały. Bardzo też skrzętne, surowe rewizje uzupełniły działalność żandarmerji; ale jak aresztowania spadły na niewinnych, tak i poszukiwania dowodów absolutnie nic nie przyniosły. W owej pace znajdować się miało, prócz innych przedmiotów, jakoby kilkanaście książek socjalistycznych. I o te książki taki gwałt, rozruch, wstrząśnienie całego miasta, w którem kilkaset rodzin przez kilka nocy w niepokoju wyczekiwało tupotu nóg na schodach i głosu dzwonka, poruszonego ręką żandarma. Niewielu z uwięzionych wypuszczono dotychczas.

W dalszym ciągu donoszą z Wilna: „Nowe przerażenie padło na Wilno w świątecznym tygodniu wielkanocnym, który dla Litwy był Wielkim tygodniem. Uwięziono z początku jednej nocy, następnie już i w biały dzień, kilkadziesiąt osób, starszych i młodszych, mężczyzn i kobiet, ludzi już dojrzałych i uczącej się młodzieży. Ramię policji państwowej sięgnęło i za Wilno. Z prowincji przywieziono kilku młodych obywateli, pomiędzy innymi p. Abłamowicza. I tu *corpus delicti* ma być książka, książka polska, dozwolona już przez rząd, ale książka czytana wspólnie, szerzona zbiorowo, gdyż rząd zaledwie toleruje ją, jako towar księgarski i nabywać ją pozwala na osobisty tylko, ściśle jednostkowy użytek. W takich warunkach, w których książka musi być tolerowaną, aby do rąk ludzkich dojść mogła, korzystanie z niej społeczne, używanie jej za narzędzie oświaty, musi być czynem występnym. Elementarz polski, wskutek takiego sprzysiężenia się na życie Litwy, chociaż dziesięć razy cenzurowany, jest książką podejrzaną na pierwszy już rzut oka policyjnego: staje się książką występną, gdy go to oko dostrzeże nie w rękach matki, ojca, brata lub siostry, ale jakich innych dalszych."

Listy z kraju.

Krynica 12 czerwca. **(Obchód jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej).** Za inicjatywą rady szkolnej miejscowej obchodzono w tutejszem zdrojowisku uroczystość jubileuszu 500-letniego istnienia uniwersytetu Jagiellońskiego. O godzinie 9 rano w dniu 7 b. m. odbyła się solenna msza w kościele parafjalnym, który zapełnili reprezentanci władz miejscowych, korporacyj i stowarzyszeń, tudzież goście kąpielowi i dziatwa i miejscowej szkoły ludowej polskiej. O godzinie 11 w wielkiej sali domu zdrojowego wygłosił w podniosłych słowach dr. Franciszek Kmietowicz odczyt na temat historji i rozwoju krakowskiego uniwersytetu, poczem dziatwa szkolna odśpiewała kantatę, pieśni patrjotyczne, tudzież deklamowała wiersze okolicznościowe. W południe odbył się bankiet na przeszło 30 nakryć, po południu zaś urządzono w uroczym parku na Słotwince majówkę dla dziatwy szkolnej tak miejscowej, jak i muszyńskiej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski

Piątek 15 czerwca.

Koncert muzyki wojskowej w ogrodzie miejskim.

Teatr hr. Skarbka „Łapownicy", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Piątek (15): Wita i Modesta. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 56.

Z rady miejskiej. Na onegdaj wieczorem zwołane było tajne posiedzenie rady miejskiej, na którem asystentem fizykatu zamianowano dra Henryka Kunzeka, a oficjałem magistratu, p. Tymoteusza Lipeckiego. Uchwalono także kilka pensyj wdowich, darów z łaski, remuneracyj i kwaterowych, do obrad jednak nad obsadzeniem posad nauczycielskich jeszcze nie przyszło, z powodu spóźnionej pory.

Mianowania. Namiestnik zamianował wachmistrza żandarmerji, Mikołaja Walkiewicza, oraz ogniomistrza 11 pułku artylerji korpuśnej, Karola Skrzywana, kancelistami namiestnictwa.

Namiestnik zamianował wachmistrza 7 pułku ułanów, Zygfryda Buczyc Turzańskiego, kancelistą dyrekcji lasów i dóbr skarbowych.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł oficjała namiestnictwa Antoniego Palisę ze Lwowa do Bohorodczan, oraz przeznaczył kancelistów namiestnictwa Mikołaja Walkiewicza do Krosna, a Karola Skrzywana do Limanowej.

Jak wyszła nie wróciła. Stanisław Iwaszuk, włościanin z Winniczek, niedaleko Lwowa, doniósł lwowskiej policji, że żona jego wyszła jeszcze na św. Trójcę, tj. w niedzielę, dnia 10 bm., do Lwowa, do kościoła i do dnia dzisiejszego nie wróciła do domu. Nazywa się Teresa i liczy lat 40.

Straszny wypadek zdarzył się w Przemyślu w domu kapitana 38 pp., Gostischa. Służąca, która koło godziny 10 rano rozpalała na obiad, widząc, iż drzewo nie chce się palić, wzięła butlę ze spirytusem i polała nim tlejące polana. Spirytus w okamgnieniu zapalił się, płomień buchnął na zewnątrz i spowodował eksplozję reszty spirytusu w butli. Spirytus płonąc, rozlał się po całej podłodze, a morze płomieni ogarnęło służącą i znajdującą się w kuchni trzyletnią córeczkę pp. Gostischów. Obie odniosły tak ciężkie poparzenia, iż dziewczynka umarła po dwugodzinnych cierpieniach, a służąca dogorywa w szpitalu. Cios, jaki dotknął p. Gostischów, jest tem boleśniejszy, że w tym roku tracą już drugie dziecko.

Z lwowskiego bruku. Ubiegłej nocy około godziny 2 spłoszył stójkowy policyjny przy ulicy Piotra Skargi jakiegoś złodzieja, który po gzymsie drapiąc się chciał się dostać do kamienicy. Na widok jednak niemiłego dlań „półksiężyca" złodziej umknął przesadzając parkany, a w zbytnim pospiechu pozostawił nawet na ulicy kapelusz i marynarkę.

Śmiałość złodziei lwowskich przechodzi wszelkie granice. Nawet żonie ajenta policyjnego, Bronczyka, skradziono wczoraj z kuchni suknię bronzową.

Ogromnie dużo kosztował sen w nocy z wtorku na środę rzeźnika Jana Cielińskiego. Ułożył się on do snu wraz ze swym towarzyszem Teodorem Strocerem na łące na Pfeiferówce — obok zaś pasł się koń spętany. Obaj spali smacznie — lecz Cieliński skoro się obudził, oniemiał z przerażenia. Podczas snu odciął mu ktoś kieszeń, a było w niej 410 koron. Również i Strocerowi obcięto w nocy kieszeń, lecz nic w niej nie znaleziono, bo Strocer nie miał ani centa.

Na własnego szwagra, czeladnika murarskiego Zygmunta Węgrzynowicza, zamieszkałego przy ulicy Źródlanej l. 19, wniósł wczoraj oskarżenie rzeźnik Konstanty Lewicki z Zamarstynowa, że oto Węgrzynowicz ciągle jego dom napada, tłucze szyby, a nawet odgraża się, iż Lewickiego zamorduje, lub uczyni kaleką. Policja wdrożyła odpowiednie kroki.

Annie Szczerbanowej, zarobnicy, zamieszkałej przy ulicy Skarbkowskiej l. 13, zginął przed niedawnym czasem czajnik emaljowany w kwiaty, wartości 4 koron. Wczoraj spostrzegła Szczerbanowa w kuchni swej sąsiadki, krawczyni Kapuścińskiej, wiszący na ścianie czajnik emaljowany w kwiaty. Widok tego czajnika utwierdził ją w podejrzeniu, że to jej czajnik i podejrzeniami swemi podzieliła się z policją. Zawezwana jednak Kapuścińska twierdzi, że czajnik ten posiada już od dłuższego czasu. Czy rzeczywiście czajnik ten jest skradziony, czy tylko pochodzi z tej samej fabryki, bliższa śledztwo wykryje.

Uroczystość Bożego Ciała odbyła się wczoraj przy prześlicznej pogodzie. Sumę celebrował ks. biskup Weber, poczem procesja ruszyła na Rynek, gdzie u czterech ołtarzy odczytano ewangelje. W procesji za Najśw. Sakramentem postępowali: marszałek kraj. hr. Badeni, namiestnik hr. Piniński, prezydent wyższ. sądu kraj. dr. Tchorznicki, dyrektor poczt Seferowicz, Rada miejska z p. Michalskim na czele, Tow. strzeleckie z królem kurkowym p. Krachem i tłumy publiczności. Salwy oddawał 80 pułk piechoty. Po nabożeństwie odbyła się defilada wojsk przed komendantem korpusu jen. Fiedlerem.

Mistyfikacja. „Słowo Polskie" drwi ze swoich czytelników. We wczorajszym porannym numerze zamieściło ono telegram z Wiednia, iż pp. Jaworski i Dzieduszycki za pracę i trudy, które obaj poświęcili w sprawie uzdrowienia parlamentu, otrzymali wysokie odznaczenia, a mianowicie pierwszy wielki krzyż orderu Leopolda, drugi order żelaznej korony I. klasy. Cała wiadomość ta jest zmyśloną, gdyż panowie ci wcale żadnych odznaczeń nie otrzymali. — Jestto widocznie niesmaczny dowcip p. Rutowskiego.

Utonięcie. Z Krakowa telegrafują nam 14 bm.: Wczoraj o godz. 6 wieczorem utonął w pływalni Parku krakowskiego dr. Kazimierz Janowski, profesor gimnazjum św. Anny. Jak słychać, Janowski w towarzystwie jednego z kolegów kąpał się, a prócz nich kąpało się również kilku innych młodych ludzi. Kolega Janowskiego miał wyjść pierwszy z wody i zwrócić się do Janowskiego z wezwaniem, by także wyszedł. Janowski odpowiedział: Zaraz, tylko jeszcze trochę popływam. Nagle zaczęto wołać: „Tonie!" I rzeczywiście Janowski poszedł pod wodę i utonął. Dziwną i niepojętą jest rzeczą, że nikt nie pospieszył z ratunkiem, mimo, że nie ma tam ani głębi, ani wirów, lub prądu, a obowiązkiem służby jest czuwać nad bezpieczeństwem kąpiących się.

Po pół godzinie — jak opowiadają — zdecydowano się spuścić stawek. W tem nadbiegł p. Stypkowski, artysta teatrzyku ogródkowego i ten wydobył Janowskiego z wody, jednakże już zupełnie bez życia. W kilka minut przybyło pogotowie stacji ratunkowej. Używano wszelkich środków, jak zastrzykiwania eteru i olejku kamforowego, nacierań, stosowano też przez trzy kwadranse system sztucznego oddechania, wszystko naprózno. Nie można się go było w żaden sposób docucić.

Prof. Janowski jest rodem z Księstwa poznańskiego, gdzie skończył nauki gimnazjalne, poczem uczęszczał na uniwersytet w Berlinie i tam uzyskał stopień dra filozofji. Przed rokiem przeniósł się do Krakowa i wstąpił do służby w gimn. św. Anny. Zdał egzamin profesorski, a następnie zamianowany został sekretarzem rady szkolnej krajowej i od jesieni miał objąć służbę we Lwowie. W Poznańskiem pozostawił sędziwych rodziców i narzeczoną, z którą za kilka miesięcy miał wziąć ślub.

Wykonanie wyroku śmierci. Kat wiedeński, Józef Lange, wykonał onegdaj w Złoczowie wyrok śmierci, przez powieszenie, na 34-letnim Hrynku Daćkowie z Borkowa, notorycznym złodzieju, skazanym przez przysięgłych w Złoczowie na karę śmierci, za zamordowanie dwóch kobiet: Anny Delmanowej i Anny Młynkównej. Egzekucja odbyła się o godzinie 5½ rano w podwórzu więzienia, mieszczącego się w dawnym zamku Sobieskiego i trwała 48 sekund. Delikwent był spokojny i spowiadał się przed śmiercią.

Znaczna kradzież listowa. Z listu poleconego, nadanego w Moskwie, pod adresem firmy Goldlust et Comp. w Podwołoczyskach, wyjął niewiadomy sprawca papiery renty rosyjskiej, wartości 5000 rubli. Poszkodowana firma zawiadomiła o swej stracie wszystkie banki galicyjskie, a także i w Rosji.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek „Łapownicy czyli Intratna posada", komedja w 4 aktach. Pierwszy gościnny występ p. Kazimierza Kamińskiego, artysty sceny krakowskiej; w sobotę (wznowienie) „Córki pana Duponta", komedja w 3 aktach M. Brieux, drugi gościnny występ p. Kazimierza Kamińskiego; w niedzielę (wznowienie) „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa, trzeci gościnny występ Kazimierza Kamińskiego; w poniedziałek po raz pierwszy „Posłowie na wakacjach", krotochwila w 3 aktach Pawła Ferrier, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

* **Colosseum**, teatr Rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna. Od 1 czerwca nowy sensacyjny program. Codziennie przedstawienie. Co piątku High-Life przedstawienie. Amerykański balet nadpowietrzny, najwspanialsze widowisko współczesne. Carmencita, najznakomitsza hiszpańska tancerka. Największy amerykański Bioskop (epizody z wojny w Transwaalu). Klown Petroff, komiczna tresura kotów, osłów i świń. Mle. Georgette fantastyczne allegorje i wiele innych. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna.

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr. Kto nie był onegdaj w teatrze, niech żałuje! Debiut pani Ruszkowskiej w roli Lady Harriet był tak świetny w całem tego słowa znaczeniu, jakiego dawno już na scenie nie mieliśmy sposobności widzieć. Uczonym naszym kolegom muzykalnym pozostawiamy ocenę śpiewu i głosu: oni nam napiszą o emisji, ekspresji, barwie, timbrze, skalach, stakatach, trelach i regestrze, koloraturze, portamentach, flażeoletach, wibracjach i t. d. My nie znając się na tem wszystkiem, powiemy tylko jedno: pani Ruszkowska wyglądała prześlicznie, śpiewała doskonale, grała wcale dobrze, a nawet jak na debiutantkę, bardzo dobrze. Głos jej dźwięczny, jak dzwonek, a serdeczny jak ton wiejskiej piosenki, podbił od pierwszej chwili wszystkich. Po każdej niemal większej arji rozlegała się burza oklasków, która zmuszała młodą artystkę do powtórzenia śpiewu — po odsłonie zaś oklaski długo milknąć nie chciały.

Słowem, pani Helena wstępnym bojem zyskała sobie publiczność.

Bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdyby na tej pochwale można skończyć — ale w naturze naszej leży prawdomowność. Otóż musimy powiedzieć, co myślimy, choćbyśmy pani Ruszkowskiej — wbrew naszej intencji — mieli zrobić przykrość. Szczerze życzymy, by wczorajszy nadzwyczaj szczęśliwy debiut nie wzbił jej zbytnio w dumę, ażeby nie myślała, że serdeczne i gorące oklaski są uwieńczeniem jej karjery artystycznej. Nie! to tylko zachęta dla rokującego świetne nadzieje talentu, to życzenie serdeczne, ażeby ten talent rozwijał się jak najsilniej dla dobra jej własnego i sceny! Pragniemy, aby p. Ruszkowska dalej się uczyła i pracowała nad sobą, ażeby pamiętała o tem, że ten jaśnieje w drugim szeregu, którego w pierwszym możeby nawet nie zauważono. A pragniemy też, ażeby w tym pierwszym szeregu — do czego ona zupełne ma prawo — jak najszybciej się znalazła. Kilka ustępów musiała debiutantka na usilne żądanie powtarzać.

Z prawdziwą radością powitaliśmy p. Zegarkowskiego jako Plumkieta: stary i dobry nasz znajomy nie zawiódł nas i śpiewał prześlicznie a z prawdziwym humorem.

Dobrym Lyonelem był p. Kaufman, a piękną całość uzupełniali pp. Kasprowiczowa i p. Kiczman.

Przedstawienie rozpoczęto udatnem wykonaniem „Opowieści Hoffmana".

Izba sądowa.

Wiedeń 13 czerwca.

(Wyrodna matka).

Dziś przed przysięgłymi rozpoczął się proces przeciw Annie Jungwirthównej, oskarżonej o zamordowanie swego czteromiesięcznego dziecka. Anna utrzymywała stosunek miłosny z

pewnym służącym, a owocem tego stosunku było dziecko. Początkowo dziecko to było przy niej, ale gdy jej w pracy przeszkadzało i gdy chlebodawczyni jej skarżyła się na krzyk dziecka i radziła, aby je oddała na wychowanie. Jungwirthówna usłuchała rzekomo tej rady i pewnego dnia wyszła z domu, aby zanieść dziecko na wychowanie, W kilka godzin powróciła bez dziecka, a chlebodawczyni swej opowiedziała, iż umieściła dziecko w bardzo dobrem miejscu. Tymczasem okazało się, że Jungwirthówna dziecko swe udusiła, a wróciwszy do domu, włożyła trupa do kosza stojącego w kuchni. Gdy trup zaczął się w koszu rozkładać i okropne powietrze wydobywające się z niego poczęło zwracać uwagę, Jungwirthówna wyniosła kosz na strych, gdzie stał przez kilka miesięcy. Dopiero stróż przy porządkowaniu strychu odkrył w koszu na pół zgniłego trupa dziecka. Przeprowadzone przez policję śledztwo wykryło, iż winną jest Jungwirthówna i natychmiast ją aresztowano. Jungwirthówna wypierała się zbrodni, ale dziś podczas rozprawy przyznała się do tego, iż dziecko swe zamordowała, a twierdzi, iż uczyniła to dlatego, że dziecko bardzo kochała, a nie mogąc go mieć przy sobie, nie chciała oddać niemowlęcia obcym na wychowanie.

Rozpasanie.

Ze strony członków towarzystwa Miłośników sceny otrzymujemy z ust pp. Bielskiego i Bratro, jako reprezentantów tego towarzystwa zapewnienie, iż ono, jako takie, nie brało żadnego udziału w idjotycznych wybrykach onegdajszych.

Na potwierdzenie tego wręczono nam następujące pismo:

„Poświadczamy niniejszem, że w aferach, urządzanych dnia 11 czerwca, członkowie Towarzystwa „Miłośników sceny" nie brali udziału z wyjątkiem jednego, który jest członkiem wspierającym lwowskiego „Chóru akademickiego".

Lwów dnia 12 czerwca.

M. Dworski, sekretarz. *Zdzisław Szczepański*, przewodniczący".

Wobec tego pisma musimy naturalnie wszelkie zarzuty nasze, uczynione „Miłośnikom sceny" uważać, jako skierowane pod niewłaściwym adresem.

Spodziewamy się jednak, że towarzystwo ze swej strony postara się o usunięcie ze swego grona tego „jedynego" członka, który w tak nieprzyzwoity sposób się zachował.

* * *

P. Tadeusz Pilarski pozwala sobie nadesłać nam pismo następujące:

„Do Wielce Szanownej Redakcji!

Na podstawie §. 19 prosze o łaskawe umieszczenie sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakobym otrzymał jakiekolwiek wezwanie do ustąpienia z Towarzystwa, przeciwnie, wydział po zbadaniu i przesłuchaniu członków chóru akademickiego, przyszedł do przekonania, że zupełnie w tej sprawie żadnej winy nie ponoszę.

Tadeusz Pilarski".

Otóż konstatujemy, że p. Pilarski odegrał w tej całej sprawie rolę agenta prowokacyjnego. Wobec tego, jego pismo i sprostowanie, którego w innych warunkach wcale nie zamieścilibyśmy, robi wprost — jeżeli już nie brzydkie, to przynajmniej wysoce komiczne wrażenie.

*

Wydział „Czytelni akademickiej" prosi nas o zaznaczenie, że Tow. „Chór akademicki" jest odrebnem ciałem, nie mającem wspólności z Czytelnią, za którego też postępowanie Czytelnia nie może brać odpowiedzialności.

Wojna.

(**Telegramy „Dziennika polskiego"**).

Londyn 14 czerwca. Depesza lorda Robertsa z Pretorji *via* Kronstadt donosi pod datą wczorajszą: General Methuen wyruszył dziś w kierunku rzeki Rhenoster i odniósł zupełne zwycięstwo nad Devetem, opanował jego obóz i rozprószył nieprzyjaciela w rozmaitych kierunkach. Methuen i Kitchener maszerują dalej w kierunku na Kronstadt.

Londyn 14 czerwca. Marszalek Roberts donosi z Katbosch pod datą 12 bm.: We wczorajszej bitwie stracił Methuen 1 zabitego i 18 rannych, a pułk „Derbyshire" utracił 7 b. m. 36 zabitych i 104 rannych.

Londyn 14 czerwca. Straty jenerała Bullera w walkach, dnia 10 i 11 bm. stoczonych, wynoszą: 2 oficerów i 26 ludzi zabitych, 6 oficerów i 126 żołnierzy rannych i 2 żołnierzy zaginionych.

Kapsztad 14 czerwca. Biuro Reutera donosi, że dymisja prezesa gabinetu przylądkowego już nastąpiła i została przez gubernatora przyjętą.

Sytuacja w Austrji.

(**Telegramy „Dziennika polskiego"**).

Wiedeń 14 czerwca. Wczoraj otrzymali członkowie izby panów i izby posłów, jakoteż członkowie gabinetu od komisji parlamentarnej klubu młodoczeskiego memorjał, w którym klub ten zajmuje stanowisko odporne wobec Koerberowskiego projektu ustawy jezykowej i oświadcza się przeciwko uregulowaniu kwestji jezykowej w drodze rozporządzenia, jako niezgodnemu z prawem.

Wczoraj odbyła się pod prezydencją hr. Oswalda Thuna kilkugodzinna konferencja prezesów klubów wiernokonstytucyjnej wielkiej własności wszystkich krajów koronnych. Wydany o tem komunikat nie zawiera niczego więcej, prócz tego, że na konferencji roztrząsano wyczerpująco sytuację polityczną.

Lubiana 14 czerwca. Tutejszy „Slovenec" dowiaduje się z Wiednia, że młodoczeskich posłów niespodziewane zamknięcie sesji uratowało od wielkiej kompromitacji, gdyż zupełnie jasnem jest, iż byliby nie wytrwali w gwałtownej obstrukcji, gdyby posiedzenie przetrwało noc. Dlatego mogą Czesi czuć tylko wdzięczność dla tych, którzy wpłynęli na zamknięcie sesji. Rada państwa przez dłuższy czas nie będzie zwołaną, pewnem jest jednak, że Czesi już nie rozpoczną na nowo obstrukcji. Po ponownem zebraniu się zastaną oni nowe stosunki.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 14 czerwca. Fr. Kossuth wniósł na wczorajszem posiedzeniu sejmu interpelację do rządu, w której zapytał, czy prezydent gabinetu ma wiadomość o tem, że część wspólnej armji użytą ma być do zgniecenia chińskiego powstania; czy istnieje porozumienie między interesowanemi mocarstwami co do stosunku sił, mających być użytemi w Chinach: dalej czy ministerstwo spraw zagr. ma gwarancję, iż Rosja, która wystąpiła z największą siła zbrojną, nie dąży do zdobyczy terytorjalnych ze szkodą interesów innych mocarstw; wreszcie, czy prezydent gabinetu chce się starać, by Austrji i Węgier nie wmięszano w akcję, która nie wiadomo, jak daleko zaprowadzić może i jak wiele kosztować będzie ofiar, a która nie zapewnia odpowiednich korzyści?

Powstanie Bokserów w Chinach.

Londyn 14 czerwca. „Daily Mail" donosi z Pekinu z d. 12 b. m., że żołnierze gwardji cesarzowej zamordowali kanclerza japońskiego poselstwa.

Paryż 14 czerwca. Ajencja Havasa donosi z Pekinu: Cesarzowa poleciła członkom Tsungliyamenu złożyć u obcych poselstw oświadczenie, że wojska chińskie nie będą przeszkadzały wmaszerowaniu oddziałów obcych do Pekinu.

Jocohama 14 czerwca. Rząd uchwalił wysłać, oprócz 4 okrętów wojennych, jeszcze dalsze wojska do Chin.

Tientsin 14 czerwca. W poniedziałek koło Langsang 2000 bokserów usiłowało odciąć patrol angielski, złożony z 16 ludzi, która znalazła się w oddaleniu dwóch mil od obcych wojsk. Angielscy majtkowie pospieszyli zagrożonym na pomoc i otworzyli silny ogień karabinowy przeciw bokserom, z których 40 bądź zabito, bądź zraniono. Po stronie Anglików nikt nie jest ranny. Wojska europejskie ścigały bokserów i obsadziły dwie wsi. Linia kolejowa jest bardzo uszkodzona. Ekspedycja liczy 2000 ludzi, a mianowicie: 915 Anglików, 350 Niemców, 300 Rosjan, 158 Francuzów, 104 Amerykanów, 40 Włochów i 25 żołnierzy austrjackich.

Tientsin 14 czerwca 200 rosyjskich żołnierzy przypłynęło do Taku.

Londyn 14 czerwca. Stojący pod komendą admirała angielskiego żołnierze mocarstw europejskich zmusili do ucieczki dnia 11 b. m. większe oddziały bokserów, z których padło 35. Europejczycy nie mieli żadnych strat.

Londyn 14 czerwca. „Daily Telegraph" donosi z Szangaju pod datą wczorajszą. Wojska chińskie oszańcowały się poza Pekinem i skierowały swe działa na budynki poselstw: angielskiego i amerykańskiego.

„Daily Mail" donosi z Tientsin pod datą 12 bm. W porcie Taku wylądowały wojska rosyjskie w sile 2000 ludzi, złożone z piechoty, jazdy i artylerji.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 14 czerwca. Izba deputowanych odesłała do komisji wniosek, wedle którego ma być zakazanem udzielanie publiczne nauki nieautoryzowanym religijnym kongregacjom. Następnie przystąpiono do dyskusji nad projektem ustawy dotyczącym kolonij. Lockroy zwalcza program budowy okrętów, a rząd oświadcza się za budową pancernych krążowników. Dalszy ciąg dyskusji dzisiaj. Guerin chce interpelować z powodu ogłoszonej przez dzienniki dymisji szefa sztabu jeneralnego, Delannego. Izba jednak uchwala odroczenie tej interpelacji na miesiąc.

Ustawa flotowa.

Berlin 14 czerwca. Rada związkowa przyjęła ustawę flotową w brzmieniu, uchwalonem przez parlament.

Sekretarz stanu admirał Tirpitz otrzymał dziedziczne szlachectwo.

Hamburg 14 czerwca. Na gratulacje zarządu linji okrętowej Hamburg-Ameryka, z okazji przyjęcia przez parlament niemiecki przedłożenia o flocie, odpowiedział cesarz Wilhelm telegramem dziękczynnym, w którym wypowiada życzenie, by flota rzeczywiście niebawem pojawiła się na morzu, nakazując szacunek — jako przyrost siły w jego ręku, aby światu zachować pokój.

Wiedeń 14 czerwca. „Wiener-Ztg." ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował rewidenta rachunkowego w namiestnictwie lwowskiem, Alfreda Kwiatkiewicza, radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym lwowskiego wyższ. sądu kraj.

Pilzno 14 czerwca. Dziś sprowadzono tu na policję znowu studenta, za noszenie barw burszowskich.

Budapeszt 14 czerwca. Prez. gabinetu Szell odjechał do Wiednia.

Koszyce 14 czerwca. Las, ciągnący się tu dokoła miasta, podpalony został ręką jakiegoś złoczyńcy. Straż ogniowa, policja i wojsko pracują nad zlokalizowaniem ognia. Panika w mieście ogromna.

Oldenburg 14 czerwca. Wielki książę oldenburski zmarł wczoraj.

Petersburg 14 czerwca. Ogłoszono prawo, na mocy którego oberpolicmejster warszawski odtąd mianowany będzie i zwalniany z urzędu ukazami carskimi. Urzędników warszawskiego zarządu policyjnego, z wyjątkiem lekarzy, mianować i oddalać będzie oberpolicmajster.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Bank austrjacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 8. czerwca 1900 r. wylosowano:

4%owych **listów zastawnych** umarzalnych w **40½** latach, **zł. 384 700** i

4%owych **listów zastawnych** umarzalnych w **50** latach, **zł. 553 800.**

Wylosowane dnia 8. czerwca 1900 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1. października 1900** r. w hipotecznej kasie kredytowej Banku austrjacko-węgierskiego w Wiedniu i we wszystkich zakładach Banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 8. czerwca b. r. jakoteż listów zastawnych niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady Banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z najbliższym terminem kuponu, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 8. czerwca b. r. z dniem **1. października 1900** r.

Wiedeń, dnia 10. czerwca 1900.

BANK AUSTRJACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Suess jeneralny radca. **Pranger** jeneralny sekretarz.

524

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5 45	8 4[illegible]*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10 30
„ na Podzamczu	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10 25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11 45			
z Czerniowiec-Itzkan	6 2[illegible]	11 55	1 45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8 05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8 05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12 55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8 49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4 15	8·20	2 55*	6·10	10·10 / 12 40
do Podwołoczysk z gł. d.	6 2[illegible]	9·25	1·55*	7·10	11 0[illegible]
„ z Podzamcza	6 43	9·42	2·05*	7·[illegible]3	11 23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1 55*		11 0
do Jarosławia			3 3[illegible]		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10 4[illegible]
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		9 51
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3 05	7·00	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10 20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7 25	9 10[illegible]
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45*	10·10	2 15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Mil-ki i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.